Nr 12. Kraków, 24 Marca 1894. Rok IV.

«KRAKUS» wychodzi w każdy Piątek wieczorem.

Administracya w księgarni «Spółki wydawniczej polskiej.»

Redakcya przy ulicy Straszewskiego l. 22.

KRAKUS

Prenumerata wynosi:

w Krakowie
rocznie . . 2 złr. 60 c.
półrocznie 1 » 30 »
kwartalnie — 65 »

z przesyłką pocztową
rocznie . . 3 złr. — c.
półrocznie 1 » 50 «
kwartalnie — 75 «

pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym,
oraz nauce, rozrywce umysłowej i szerzeniu wiadomości pożytecznych.

Z dniem Zmartwychwstania Pańskiego.

Po niewypowiedzianych męczarniach, po przelaniu Krwi Swojej Najświętszej na krzyżu wstał Chrystus Pan dnia trzeciego z grobu na znak, że był prawdziwym Synem Bożym, że odkupił rzeczywiście ród ludzki, że pokonał śmierć i zgotował nam żywot wieczny. Prócz św. Jana żaden z uczniów nie poszedł na Golgotę, gdzie Chrystus Pan dokonał Odkupienia. Krucha widać była jeszcze ich wiara, choć tyle cudów widzieli, skoro tak bardzo lękali się zgrai żydowskiej. Po Zmartwychwstaniu Pańskiem obawy te zniknęły zupełnie. Ci sami, tak bojaźliwi przedtem ludzie, stają otwarcie przed całym światem, głoszą naukę Chrystusa, ponoszą dla niej najsroższe męki i śmierć nawet z ochotą i weselem. Przekonali się, kto był Chrystus, poznali, że był prawdziwym Bogiem i Odkupicielem.



Jako Bóg, wiedział Chrystus, że ułomnymi jesteśmy, że przez grzechy swoje możemy utracić ten żywot wieczny, który nam Męką i Krwią Swoją wysłużył. Ustanawia tedy już po Zmartwychwstaniu Swojem *Sakrament Pokuty*, ażebyśmy z grzechów swoich obmywać się mogli i żywota wiecznego nie utracili. *„Którymkolwiek grzechy odpuścicie*, rzekł do Apostołów, *będą im odpuszczone, a którymkolwiek zatrzymacie, będą im zatrzymane"*. Grzechy to jak grobowe kamienie, które kapłani z nas zdejmują, ażebyśmy ku żywotowi wiecznemu powstawać mogli.

Ale grzechów uniknąć byłoby nam trudno, gdybyśmy nie wiedzieli, czego Chrystus Pan od nas żąda, gdyby nie było nieomylnego Kościoła, natchnionego Duchem Bożym, któryby nam wskazywał, co czynić, a czego unikać mamy. W nieprzebranej dobroci Swojej nie zostawił nas Chrystus Pan i bez tej pomocy. Oddał naukę Swoją w ręce Apostołów i ich następców i wyraźnie powiedział, że jest z nimi po wszystkie dni aż do skończenia świata, że zatem mylić się nie mogą, jeżeli tylko zostają w jedności z następcami Piotra św., któremu powierzył najwyższy urząd w Kościele Swoim w tych prostych słowach: *„Paś baranki moje, paś owce moje"*.

Szczęśliwym zaprawdę musi się czuć każdy chrześcijanin katolik, bo wie dobrze, czego się trzymać i kogo słuchać, ma środki do pozyskania żywota wiecznego i ten żywot wieczny Męką i Krwią Chrystusa Pana zgotowany, a Zmartwychwstaniem Jego upewniony.

Korzystajcież, drodzy Bracia, z tych wszystkich łask i dobrodziejstw niezmierzonych, jakie nam Chrystus Pan zgotował, a strzeżcie się fałszywych proroków, którzy was od Kościoła Bożego oderwać usiłują. Słuchajcie, drodzy Bracia, Piotra św., który woła: „*Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogoby pożarł*". Poza Kościołem nie ma, drodzy Bracia, ani doczesnego, ani wiecznego szczęścia. W Chrystusie Panu żyjmy i w Nim się radujmy. Hosanna Synowi Dawidowemu! Hosanna Jezusowi Chrystusowi, Bogu, Królowi i Zbawcy naszemu!

Nasze dzieje w ostatnich stu latach.

(Ciąg dalszy).

Zmienił się przez te wypadki znacznie dawniejszy stan Europy. Prusy, dotąd najsłabsze z wielkich mocarstw, stały się wielką potęgą. Zostały wprawdzie w Niemczech różne, udzielne królestwa i księstwa, ale były teraz pod władzą Prus, które zawarowały sobie dowództwo nad ich wojskami w razie wojny, a całe stosunki Niemiec z zagranicznemi państwami prowadziły same. Takie zjednoczone Niemcy zaczęły być groźne dla Francyi, jako potężny a najbliższy sąsiad: a to tem bardziej, że były w przyjaźni z nowo powstałem Królestwem włoskiem i mogły go w potrzebie użyć przeciw Francyi. Mogła ona teraz miarkować, że nie była roztropna, kiedy pozwalała Prusom bez przeszkody napadać na Austryę. Spodziewała się, że wyniknie z tego gorsze osłabienie i rozdwojenie Niemiec, a tymczasem wyszła z tego niemiecka potęga taka wielka, jak od wieków nie była. Wkrótce też pokazało, jak ona była dla Francyi niebezpieczną.

Austrya, wyrzucona ze związku niemieckiego, pozbawiona swoich prowincyj włoskich, zawikłana w spór z Węgrami, który podczas wojny groził nawet powstaniem, była oczywiście osłabiona i musiała całe swoje staranie zwrócić do uporządkowania swego wewnętrznego stanu. Z tych starań wyniknęła ugoda z Węgrami, która zrobiła z nich osobne niemal państwo przy Austryi, z cesarzem austryackim jako królem. Po zawarciu tej umowy koronował się Cesarz Franciszek Józef uroczyście na króla węgierskiego w Budzie, w roku 1867.

Miało więc Królestwo włoskie cały kraj, prócz Rzymu z małym okręgiem, który został przy Papieżu, strzeżony (od roku 1848) przez wojsko francuskie. Odebrać Rzym, przenieść do niego swoją stolicę, to była teraz główna myśl i cel włoskiego króla, rządu, znacznej części narodu i wszystkich włoskich rewolucyonistów, nieprzyjaciół Wiary i Kościoła. Parę razy urządzali oni wyprawy na Rzym, ale byli zawsze pobici, czy przez wojsko francuskie, czy przez papieskie samo bez pomocy Francuzów, (jak właśnie w tym roku 1867). Rząd włoski niby to tych wypraw nie urzą-

---

Skowronek pierwszy zwiastun wiosny.

Legenda.

Kiedy Zbawiciel w Palmową Niedzielę
Wjeżdżał z tryumfem do Miasta świętego,
Wokoło Niego ludu bardzo wiele
Śpiewem głosili chwałę Najwyższego,
Odzież z palm, rószczki na drodze Mu słali,
„Hosanna Panu na niebie!" — wołali.

Cała przyroda odżyła radośnie,
Zdało się, ziemia w niebo się zamienia,
Wszystko odżyło jakby w życia wiośnie;
O! bo czas nadszedł ludu odkupienia;
Oto Król nowy, Król, Zbawiciel ludzi,
Zstąpił na ziemię... i dla nas się trudzi.

Kiedy tłum rzeszy radością przejęty
Dąży za Panem wznosząc głośne pienia,
Skowronek wzlata pod niebios sklepienia,
Nucąc swym głosem wespół z ludem: „Święty!"
I biedny ptaszek poznał Stwórcę Pana,
Wzlatuje w górę i śpiewa: „Hosanna!"

O jakże ludzkie umysły niestałe!
Już zapomnieli dobrodziejstw bez liku,
Ci, co dziś Panu wyśpiewują chwałę,
W piątek Go wiodą wpośród zgrai, krzyku
Przed sąd śmiertelnych — śmierci Nań żądają,
W końcu na drzewie krzyża przybijają.

Cała przyroda wzdryga się tą zbrodnią:
Ziemia się trzęsie, skały się druzgocą,
Słońce zaćmiło swą jasną pochodnią,
I gwiazdy swoim blaskiem nie migocą,
Na poły pęka zasłona w kościele,
Dawno umarłych z grobów wstało wiele.

Ale żyjących ten widok nie wzrusza,
Wierni uczniowie z bojaźni uciekli,
Kiedy wywarli złość oprawcy wściekli,
A Pana dręczy męczarni katusza.

Na pół umarła Matka Zbawiciela,
Stojąc pod krzyżem współ cierpi katusze,
I miły uczeń boleść z Nią podziela,
Nie widać żadnej innej ludzkiej dusze,
Tylko skowronek, co za Panem śledził,
Usiadł na krzyżu i żałośnie biedził.

dział, ani pochwalał i wojska swego na nie wysyłał: bo się bał Francyi i wojny z nią. Szli więc tylko ochotnicy, niby to na własną rękę: a że ich nie było wiele, więc tem się tłómaczy, że wojsko papieskie, waleczne ale na liczbę bardzo małe, mogło ich bić i odpierać.

Ale pomiędzy wojną prusko austryacką a następną prusko-francuską zaszedł w Rzymie wypadek wiekopomnego znaczenia. Pius IX-ty widział, że przez cały ciąg naszego wieku rośnie ciągle i wzmaga się zamieszanie w umysłach, nienawiść wzajemna między narodami i między różnemi częściami jednego narodu. Pojęcia się mącą, sumienia i obyczaje się psują. Rządy niektóre nadużywają swojej władzy i krzywdzą, a przez to tracą u poddanych ufność i powagę, zbierają nienawiść. Poddani naodwrót myślą czasem, że przeciw rządom wszystko robić się godzi. Jedni ludzie zbierają ogromne bogactwa na giełdach i przedsiębiorstwach a sposobami często niegodziwemi, i bogactw tych używają na szalone, występne zbytki: drudzy w niedostatku, w nędzy, patrzą na nich z nienawiścią i zazdrością i marzą o tem, żeby te bogactwa odebrać, a podobnych wygód i zbytków zakosztować. Wiara i przykazania Boskie osłabione i sponiewierane. Książki, gazety, naukowe wykłady szerzą niedowiarstwo i bluźnierstwa, a prawa i rządy pozwalają, bo tego niby wymaga wolność. Jeżeli to potrwa, to ludzie zepsują się tak, że wszelki ład, wszelki pokój będzie niemożliwym, a nastanie powszechna nienawiść i powszechna niedola.

Co można zrobić na to, żeby takie nieszczęście odwrócić? a jeżeli odwrócić się nie da, żeby przynaj mniej w tym zamęcie rozumów i pomieszaniu sumień wskazywać i przypominać ludziom (bodaj niektórym) co dobre a co złe, co się godzi a co nie, co prawda a co fałsz?

Tę usługę może ludzkości oddać tylko ten, kto prawdy wiekuiste przez Boga objawione i prawa Boże niewzruszone zna, przechowuje i strzeże: kto ich z pomocą Ducha św. naucza, Kościół. Widząc tedy, że wiele się rzeczy w świecie zepsuło, a przewidując, że więcej dopsuć się może, zwołał Pius IX-ty do Rzymu Sobór Powszechny, czyli zjazd wszystkich z całego świata katolickich Biskupów, żeby o stanie Kościoła i świeckich społeczeństw radzili i zakon Chrystusa Pana umysłom ludzkim jeszcze raz objaśnili, a w sumieniach ludzkich go utwierdzili.

Soboru Powszechnego nie było od lat trzechset. Ostatni był Trydencki, kiedy Luter oderwał od Kościoła połowę Europy. Jak wtedy tą herezyą i odstępstwem, tak teraz Kościół zagrożony był powszechnym duchem niedowiarstwa: a ten nieprzyjaciel, choć nie tak otwarty i głośny jak tamten, nie był od niego mniej niebezpiecznym. Potrzebował więc Kościół wzmocnić się w sobie i bronić i dlatego zwołał Papież ten Sobór (zwany Watykańskim, bo zbierał się i obradował w kościele św. Piotra, na Watykanie).

Pierwszem dziełem Soboru było określenie i ogłoszenie dogmatu nieomylności Papieża. To znaczy, że

---

Widząc zranioną ostremi cierniami
Najświętszą Głowę, na litość się zdobył,
Chwyta za kolec dzióbkiem i nóżkami,
Tak długo ciągnął, aż cierń z Głowy dobył,
A wtem Zbawiciel zakończył katusze,
Oddając w ręce Ojca Swoją duszę.

Matkę Bolesną ta litość ptaszyny
Rzeźwi na duszy i na sercu wzruszy,
Kiedy za ludzkie Jej Syn cierpiąc winy,
Nie ma współczucia w żadnej ludzkiej duszy,
Tylko nad Panem boleje przyroda,
I nieme ptaszę współczucie Mu odda.

Toż w rozrzewnieniu rzecze skowronkowi:
„Tyś z wszelkich stworzeń został Panu tkliwy,
Bądźże pociechą odtąd rolnikowi,
Gdy wiosną z pługiem zajrzy wpośród niwy,
Gdy śniegi stopną, ty śpiewy radosne
Nucąc, zwiastuj mu nadchodzącą wiosnę“.

„Ty będziesz odtąd najpierwszym zwiastunem
Wiosny, wśród ludzi będziesz miał przyjęcie,
I rolnik będzie twoim opiekunem,
Krzywdyć nie zrobi nawet żadne dziecię
I gniazdka twego nikt psować nie będzie,
Będziesz bezpieczny i swobodny wszędzie“.

Błogosławieństwo to Bolesnej Matki
Dotąd się spełnia i spełniać się będzie,
Bo od rodziców wiedzą małe dziatki
Po całym naszym polskim kraju wszędzie:
Grzech wielki gniazdko psować skowronkowi.
Toć małe dziecko w polskim kraju powie.

A kiedy śniegi na polach stopnieją,
Pierwszy skowronek do nas przylatuje,
Toć wieśniak cieszy się błogą nadzieją,
Że on już wiosnę na pewno zwiastuje;
Niebawem z pługiem wyrusza na pole,
Nucąc z skowronkiem, orze pod siew rolę.

Wzleć skowronku, wzleć kochany,
Ponad pola, ponad łany,
Ponad łąki te wysoko,
Wzleć wysoko i szeroko.

kiedy Papież, jako Głowa Kościoła, orzeka coś w jego imieniu w rzeczach wiary lub moralności, wspomaga go światłem swojem i łaską Duch św. tak, że mylić się wtedy i w tych rzeczach nie może.

Nie było to nic nowego. Nigdy żaden Sobór, ani żaden Papież żadnego artykułu wiary i dogmatu nie wymyślił, nie wynalazł: tylko naukę i wiarę Kościoła, tę samą zawsze, odwieczną i niezmienną, ogłaszał jako taką i dla katolików obowiązującą.

Tak było i w tym razie. Nieomylność Papieża w tem rozumieniu i zakresie zawsze była w Kościele wyznawana i nauczana. Tylko nie była dotąd ogłoszona jako obowiązująca, zatem wolno było katolikowi bez grzechu mieć o niej swoje osobne mniemanie. Po ogłoszeniu dogmatu nieomylności, już się nam to nie godzi i każdy katolik swoje mniemanie w tej mierze poddać musi pod wyrok Kościoła.

Pomiędzy nieprzyjaciółmi Kościoła podniósł się krzyk wielki. Protestanci, schyzmatycy i tacy, co żadnej wiary nie wyznają, zaczęli gorszyć się niby z wielkiej pychy Papieża, który sobie przypisuje nieomylność, jak żeby nie był człowiekiem, kiedy przecież każdy człowiek omylnym być musi, tylko Pan Bóg jeden nie. Było i katolików dosyć i to bardzo szczerych, bardzo gorliwych, bardzo rozumnych, których ten dekret Soboru zaniepokoił w sumieniu. Nie byli dostatecznie przekonani, czy istotnie nieomylność Papieża była zawsze niewątpliwą nauką Kościoła. Niektórzy Biskupi na samym Soborze sprzeciwiali się ogłoszeniu dogmatu: ale oczywiście poddali się, skoro raz większość zgromadzonych uznała i orzekła, że ich zdanie było błędne. Byli i tacy katolicy, nawet kilku księży, którzy po ogłoszeniu tego dogmatu wystąpili z Kościoła. Z takich złożył sobie rząd pruski nową sektę, tak zwanych Starych-katolików, w nadziei, że przez nich odciągnie wielu ludzi od Kościoła. Ale sekta ta, zawsze nieliczna, śmieszna była w oczach i prawdziwych katolików i innowierców i nigdy żadnego znaczenia, ani powagi nie miała.

Dla nas zaś, katolików, rzecz jest pewna i jasna jak słońce, że prawdziwie z Bożego natchnienia ogłosił Pius IX tę naukę Kościoła: a wybrał po temu chwilę, w której ogłoszenie to było najpotrzebniejsze. Jest bowiem w tych naszych czasach wiara katolicka, podkopywana na całym świecie, tak powszechnie i tak zawzięcie, jak może nigdy przedtem. Podkopywana przez książki, przez pisma, przez nauki, przez prawa wymierzone przeciw Kościołowi, przez otwarte prześladowanie (to ostatnie w Rosyi), słowem na wszystkie sposoby, i wszędzie. Jeżeli tak dalej pójdzie, to kto wie, czy Kościół sam w niejednym kraju nie będzie zupełnie ujarzmiony lub rozbity: czy będą Biskupi? czy będą seminarya i księża? czy będą nabożeństwa i nauki? A nauki fałszywe i niekatolickie to z pewnością szerzyć się będą swobodnie i bez przeszkody. Cóż w takim razie katolik pocznie? jak będzie wiedział, czemu ma wierzyć, co prawda, co rzetelna nauka Kościoła? Niejeden, choć dobry, mógłby znaleść się w niebezpie-

---

Tam ponad ziemskie przestworze,
Przed Oblicze wznieś się Boże,
Nuć o naszej smutnej doli,
Powiedz wszystko, co nas boli.

Mów o naszej biednej braci,
Co ich Moskwa marnie traci,
I morduje bez przyczyny,
Opustosza polskie gminy —

Polskie gminy, grody, sioła,
Wzbrania Boga i Kościoła,
Jak cierniowym wieńcem tłoczy,
Krwią i łzami płyną oczy,

Dniem i nocą bez ustania,
Oczekując zmiłowania,
Zmiłowania i litości,
Wytrwałości, cierpliwości.

Proś też Boga Wszechmocnego,
Aby nam Ojca świętego
W późne lata w zdrowiu chował,
Nad Kościołem się zmiłował;

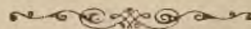
Niedowiarstwa błędy ciemne
Zgromił, a czasy przyjemne
Dał nam, abyśmy w spokoju,
Uprawiając w pracy znoju

Żyzną glebę naszej roli,
Doczekali lepszej doli:
Zwycięstw Wiary i Kościoła —
Niech kiedyś każdy zawoła,

Co się świętej Wiary trzyma,
Widząc te cuda oczyma:
Oto dzień Pańskiej litości —
Hosanna na wysokości!

Wielowieś nad Wisłą w marcu 1894 r.

Jan Kuraś, włościanin.



czeństwie i nie chcący nawet zbłądzić. Otóż temu niebezpieczeństwu dusz ludzkich i Kościoła zapobiegło ogłoszenie dogmatu nieomylności Papieża. Cokolwiekby się złego stać mogło z Kościołem, to Papież gdzieś będzie zawsze; i każdy katolik będzie zawsze wiedział, że to, co ten Papież (choćby sam jeden — bez Kardynałów, Biskupów i doradców) orzeka, to jest prawda, w którą on ma wierzyć, to jest prawo, którego ma słuchać. Zatem ogłoszenie dogmatu nieomylności było wielkiem zabezpieczeniem jedności Kościoła i jego trwałości, zwłaszcza na przypadek wielkich walk, prześladowań i niebezpieczeństw.

Prowadził Sobór dalej swoje obrady i miał uchwalić wiele potrzebnych zmian i przepisów dla duchownych i dla świeckiego społeczeństwa, kiedy prace jego musiały się przerwać, bo zaniosło się na nowe, ważne, groźne w Europie wypadki. *(C. d. n.)*

O pismach zakazanych.

(Ciąg dalszy).

Ocenili też to socyaliści, jak trzeba i już w listopadzie roku zeszłego pojednali się z nim, jak z bratem. Na wiecu niby chłopskim, który X. Stojałowski w tym miesiącu urządził w Krakowie, zjawił się już cały sztab Wysłouchów: socyaliści lwowscy od *Przyjaciela ludu* z p. Stapińskim, socyaliści ruscy z p. Franką, socyaliści krakowscy z jakimś żydkiem na czele, redaktorowie *Kuryera lwowskiego* i *N. Reformy*, która przez p. Danielaka na wiecu tym nawet sekretarzuje.

Przymierze między X. Stojałowskim a tymi wszystkimi stanęło teraz na dobre. *N. Reforma*, która o wiecu krakowskim pierwsza miała wiadomość i starała się o doprowadzenie go do skutku przez Danielaka, napisała o nim naturalnie z wielką sympatyą, taksamo *Kuryer lwowski* i *Przyjaciel ludu*. *Naprzód*, organ socyalistów krakowskich, nie oddaje wiecowi zbyt wielkich pochwał, nawet trochę gani, taksamo *Polski lud*, mający czucie z *N. Reformą*, ale to wszystko urządzono tylko dla zamydlenia oczu ludziom nieświadomym rzeczy, bo tensam *Polski Lud* podnosi włościanina Wójcika, obałamuconego przez *Przyjaciela Ludu* i jakby na drwiny z nieoświecenia włościaństwa powiada, że p. Wójcik jedzie do Śniatyna na wiec tłomaczyć usłużnikom schyzmatyckim na Rusi, że nie powinni się nazywać radykałami! Obłudę tę wykazał i zganił *Krakus* natychmiast, a że to była najczystsza obłuda widać z tego, co X. Stojałowski po tym wiecu pisał o socyalistach i schyzmatyckich usłużnikach na Rusi. Odtąd socyalistów nietylko nie gani, ale wprost zachwala i do łączenia się z nimi włościan zachęca. „Gdzież to w naszym kraju — powiada w *Pszczółce* z 13 stycznia br. — są ci niebezpieczni i okrzyczani socyaliści, którzyby zagrażali włościanom rolnikom albo byli im nieprzyjaciółmi?“ Są wprawdzie i u nas socyaliści, ale „niema **żadnego** powodu, aby włościanie mieli podzielać nieżyczliwość pewnych ludzi do socyalistów“. Włościanie owszem „**powinni** się z nimi łączyć i razem dobijać się równej wiarki“. Nie razi to już X. Stojałowskiego o czem kilka miesięcy przedtem sam pisał, że socyaliści chcą zgubić wiarę, zamącić wszelki porządek społeczny, że są „**zaplugawieniem chrześciaństwa pod wodzą żydków**“. Teraz dobrzy już i oni „żydowscy Singery, Liebknechty, Bebele i tym podobne zwodziciele“ jak się można przekonać z *Pszczółki* z 13 stycznia i *Wieńca* z 3 lutego br. Więc zapewne i Wysłouch teraz dobry człowiek, już nie bluźnierca i heretyk, co wstydzi się nawet imienia Bożego? Naturalnie, że nie. Teraz „wypada te pisma połączyć razem, aby **wspólnemu nieprzyjacielowi** dać opór, a tym wspólnym nieprzyjacielem jest **Kościół**, który pism tych czytać zakazał (*Wieniec* z 20 stycznia br.). Teraz między sobą już tylko tem mają się różnić, że jeden *„światło roznieca od wschodu, a drugi od zachodu*, aż będzie jasno tak, że każdy pozna dokładnie, czem są rzeczywiście nasi opiekunowie i wybrańcy ludowi“ *(Pszczółka* z 24 lutego br. str. 63).

A jacyż mają być na przyszłość ci „opiekunowie“ i „wybrańcy ludowi“? Panowie, rozumie się, że nie ale też i chłopi nie, bo posłowie z włościan to „**zdrajcy**“ i „**obłudnicy**“, a przytem nieuki i niedołęgi, którzy „**do kierowania Związkiem stronnictwa chłopskiego i wogóle do kierowania sprawami ludowemi ani odpowiednich sił, ani taktu i doświadczenia nie posiadają**“ (*Wieniec* Nr. 4, str. 50 i *Pszczółka* Nr. 4, str. 54 br.). Kogóż tedy trzeba będzie odtąd słuchać i na posłów wybierać? U nas ani między panami, ani między chłopami, prócz socyalistów, niema nikogo godnego. Co innego na Rusi: tam są godni ludzie: „**Korol, Franko, Antoniewicz**“ (*Wieniec* z 17 lutego br.). Lecz trzeba kochanym Czytelnikom wiedzieć że wymienieni przez X. Stojałowskiego Rusini znani są w całym kraju jako schyzmatyccy usłużnicy, jako zacięci przeciwnicy Kościoła katolickiego i przyjaciele Moskwy, a nieprzychylni Monarchii. Takich zatem powinniśmy mieć teraz wodzów!

A kto teraz najgorszy? Ten, co zawsze był, tylko że dawniej miało się jeszcze dla niego obłudę, a teraz po zawarciu sojuszu i zbrataniu się z socyalistami i wszelakimi wrogami Kościoła i państwa larwę zrzuciło się już zupełnie z twarzy i mówi się otwarcie, że to **wróg**, a tym wrogiem Kościół.

Ale nietylko socyaliści uznali zasługi X. Stojałowskiego, jakie im oddał. Kto wie, czy na te sprawy i knowania nie zwraca uwagi, i czy się z nich nie cieszy, i ktoś inny jeszcze za granicami Monarchii au-

stryackiej. Oto z początkiem stycznia b. r. pojawia się w *Dniewniku warszawskim* artykuł, w którym powiedziano, że chłopi-Polacy w Galicyi sprzyjają schyzmatyckim usiłowaniom moskiewskim, a nieprzebłaganymi wrogami schyzmy jest tylko Duchowieństwo i szlachta. Dziwnie to dosyć, że ten schyzmatycki organ tych samych uważa za swoich nieprzyjaciół, których za nieprzyjaciół ludu wiejskiego ogłasza X. Stojałowski. Ale dobrze żeby nasi włościanie wiedzieli, iż ten *Dniewnik* ma ich za zwolenników Rosyi i schyzmy, a przynajmniej za takich udaje. Jest to znak, że muszą tu u nas być jacyś ludzie, którzy mu tak donoszą i może w tym duchu między ludem pracują.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie działalność X. Stojałowskiego na Szląsku. A co na to wszystko Duchowieństwo nasze, co nasz Kościół?

(C. d. n.)

Prawda wychodzi na wierzch.

W listopadzie zeszłego roku został zwołany w Krakowie wiec nibyto chłopski, o którym jest wzmianka w artykule *O pismach zakazanych*. Dowiedział się wtedy *Krakus* od pewnego włościanina z Wyciąż (co można dziś jeszcze świadkami stwierdzić), że wiec ten urządził p. Wójcik z Wyciąż, podlegający *jakimś panom*, a zatem nie z własnego popędu, ale że na ten wiec posłowie włościanie przybyć nie chcieli.

Z innego zaś źródła wiedział *Krakus*, że między X. Stojałowskim, Wyslouchem i redaktorami *N. Reformy* zachodzi ścisłe porozumienie i że oni to właściwie ten haniebny wiec urządzili, postarawszy się o salę, o wiersz powitalny i mowy. Powiedziano nawet *Krakusowi*, co kto pisał i układał. Wiec sam przekonał *Krakusa* do reszty, że *Stronnictwo chłopskie* nie mogło go urządzać, bo łączyć się z wrogami Kościoła i państwa nie potrafiłby żaden uczciwy i rozumny chłop polski. Niejednego mogło wprawdzie to w błąd wprowadzać, że na tym wiecu był poseł St. Potoczek, ale kto mu się z uwagą przypatrzył, ten mógł poznać, że się tego wszystkiego poprostu wstydził.

Otóż podług tych i innych jeszcze wiadomości został ten wiec w *Krakusie* zeszłego roku opisany. Ale zaledwo to się stało, otrzymał *Krakus* list od redaktora *N. Reformy* p. Danielaka, że wiec zwołał p. St. Potoczek, jako prezes Stronnictwa chłopskiego, że *Krakus* powinien swoje twierdzenia sprostować, bo inaczej p. Danielak zawezwie go przed sąd. Ponieważ wszystkim ludziom w Krakowie dobrze było wiadomo, że właśnie p. Danielak, utrzymujący stosunki z Wójcikiem, wszystkie szczegóły wiecu przygotowywał, *Krakus* przeto zmienić swojego przekonania nie mógł. Nadszedł niedługo potem list od Wójcika, a w nim znowu było, że to **Wójcik** *„w porozumieniu z prezesem Związku Stronnictwa chłopskiego* wiec ten *„zwołał"*. Nie mając stosunków z p. Stanisławem Potoczkiem, nie mógł *Krakus* dowiedzieć się na pewne, kto ten sromotny dla imienia chłopskiego wiec istotnie przygotował — i tak to zostało do tej chwili. W tej chwili jednak prawda wyszła na wierzch. Oto w 2-im numerze *Związku chłopskiego* czytamy: „Wiec krakowski ułożył **ktoś** w porozumieniu z X. Stojałowskim, **bez wiedzy** Zarządu (Stronnictwa chłopskiego) pod nazwą **wiec Stronnictwa chłopskiego,** a Zarząd dowiedział się o nim dopiero z pism codziennych i w pierwszej chwili zaprotestował przeciw **nadużyciu.** Na to otrzymał prezes od X. Stojałowskiego list z wymówką, że robi rozdwojenie, że przez swój upór szkodzi stronnictwu, a razem otrzymał **inną** wiadomość, że wiec odbyć się musi w oznaczonym dniu, a w *Wieńcu* Nr 10 z r. 1893 wyczytano ogłoszenie tego wiecu. Nie było rady, prezes Związku pojechał do Krakowa i przyjął wiec, aby ratować pozory jedności". Tak zatem powstał ten haniebny wiec. Wprawdzie wartoby jeszcze wiedzieć, kto był ten **ktoś** i skąd pochodziła ta **inna** wiadomość, ale *Związek* dobrze zrobił, że choć to odsłonił, bo tym sposobem ratuje się honor włościański, który tym wiecem mocno był zesromocony. Przy tej sposobności warto jeszcze zaznaczyć, jak niegodnie wobec włościaństwa postąpiło sobie pismo *Polski Lud*, które, będąc w stosunkach z *N. Reformą*, wystąpiło z uznaniem dla Wójcika, a z krytyką względem p. Potoczka, jak gdyby on zawinił, że wiec odbył się przy udziale wrogów Kościoła i państwa. Urządzić wiec wbrew woli włościan, sprowadzić na ten wiec socyalistów ruskich i polskich (ruskich aż Lwowa), a potem uderzać na prezesa Stronnictwa chłopskiego, jakoby on to wszystko zrobił — to istotnie niegodziwość, jakiej tylko bardzo źli ludzie dopuścić się mogą. Nauka stąd dla nas włościan, żeśmy nigdy nie powinni z ladakim się łączyć, bo to tylko na wstyd i szkodę wyjść nam może. Teraz kochani Czytelnicy przekonują się naocznie, że *Krakus* dobrze robi, kiedy przed złymi ludźmi i ich pismami ostrzega. Oby tylko *Związek chłopski* nie zaplątał się znowu w jakie sidła!

Piękna uroczystość w Tuchowie.

W dniu 26 grudnia 1893 r. otworzył tu Czytelnię ludową, przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej założoną, JE. X. Arcybiskup Karol Hryniewicki— ten, który to jako Biskup wileński, czczony, kochany i wielbiany jako najlepszy ojciec od polskiego i litewskiego narodu, znosił przez lat 6 moskiewskie prześladowania i niewolę — ten sam, który jako wygnaniec znalazł w Galicyi, pod berłem najmiłościwiej nam pa-

nującego Cesarza, bezpieczne schronienie, a chociaż piastuje wysoką godność w hierarchii kościelnej, bo godność Arcybiskupią, przyjął posadę proboszcza w Tuchowie, aby między polskim ludem żyć i dla niego pracować. To też w pierwszej zaraz chwili po swojem do Tuchowa przybyciu, wszedł JE. X. Arcybiskup w chaty mieszczańskie i wieśniacze, a wiedząc, iż w całej parafii, przeszło 7.000 dusz liczącej, jest założona wprawdzie Czytelnia ludowa w Tuchowie, lecz z braku książek jeszcze nieotworzona, hojnie w książki i gazety ją uposażył i otworzył w imieniu Towarzystwa oświaty ludowej wobec nadzwyczaj wielkiej ilości zgromadzonego ludu.

Wówczas to JE. X. Arcybiskup wyjaśniwszy, jak wielkie znaczenie ma wychowanie i oświata i jaki cel mają czytelnie, wezwał obecnych do religijnego wychowania swoich dzieci, do regularnego posyłania ich do szkoły i do jak najpilniejszego korzystania z Czytelni, przyczem ich zarazem przestrzegał, by nie wierzyli uwodzicielom, którzy to tak słowem, jak i za pomocą książek i gazetek starają się podkopać tak powagę Kościoła św., jako też i władz świeckich, siejąc nieufność a nawet pogardę dla ich zwierzchników, siejąc nienawiść i do innych stanów lub zawodów, słowem — którzy chcą zburzyć cały porządek społeczny. Postępowanie takie jest niesumienne i niechrześcijańskie — niekatolickie, albowiem wszelka władza od Boga pochodzi, a nienawiść sprzeciwia się nauce Chrystusa. Zaleca tedy, aby potrzebujący jakiejś rady udawali się po nią do księży albo do kierownika Czytelni.

Wzruszająca była chwila, gdy Najprzewielebniejszy Arcykapłan, ogłosiwszy Czytelnię za otwartą, padł na kolana, wznosząc błagalne modły do Ducha św. o zesłanie łask i darów Swoich, by Czytelnia ta jak najlepsze wydała owoce na większą chwałę Bożą i na zbawienny ludowi pożytek.

Przedstawiwszy następnie, w jakiem to położeniu znajdują się Polacy w Rosyi i w Prusach, a w jakiem w Austryi, a mianowicie wykazawszy, iż w Galicyi jedynie wychowywać możemy młodzież w duchu katolickim i polskim, pod opieką katolików i Polaków — wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć najmiłościwiej nam panującego Cesarza Franciszka Józefa I, którego łasce to wszystko zawdzięczamy, „Niech żyje“, co z uniesieniem wszyscy powtórzyli.

Wznieśli jeszcze wszyscy obecni okrzyk „Niech żyje“ na cześć JE. hr. Kazimierza Badeniego, jako Namiestnika Galicyi, JE. X. Biskupa Łobosa, jako pasterza dyecezyi tarnowskiej, JE. księcia Sanguszki, jako Marszałka naszego Sejmu krajowego, następnie na cześć wszystkich stanów, a wreszcie na cześć tych, którzy ponad obowiązek poświęcają swą pracę i trudy dla dobra tutejszej parafii.

Po przemówieniu p. Alfreda Kalisza, lekarza miejscowego, wykazującem, jakie zasługi położył Jego Ekscelencya w czasie tak krótkiego w Tuchowie pobytu, z uniesieniem powtórzyli za mówcą na cześć Najprzewielebniejszego Arcykapłana: „Niech żyje“.

W końcu kierownik szkoły miejscowej, któremu X. Arcybiskup oddał kierownictwo Czytelni, przedstawił, iż z wiedzą i za pozwoleniem Wysokiego c. k. Namiestnictwa we Lwowie zawiązało się w Tarnowie Towarzystwo, do którego należą księża i panowie różnych zawodów celem szerzenia oświaty w duchu polsko-katolickim i że owi księża i panowie nałożyli na siebie dobrowolny podatek, składając co miesiąc do wspólnej kasy pieniądze, za które następnie kupują książki i gazety i przez czytelnie, przez siebie założone, pomiędzy lud do czytania je rozpożyczają. Wykazawszy następnie, iż nie dla własnej korzyści lecz z życzliwości dla ludu założyło to Towarzystwo czytelnię w Tuchowie i przysłało książki i tudzież JE. X. Arcybiskup nie dla własnej korzyści lecz dla dobra ludności zakupuje gazety i książki o treści religijnej, powieściowej, historycznej i gospodarskiej, zalecił obecnym zachować za te dary dozgonne uczucie wdzięczności dla dobrodziejów, a co najlepiej okażą w ten sposób, jeżeli z tych darów jak najchętniej i najpilniej korzystać będą, a kończąc swoje przemówienie, zwrócił się do rodziców i starszych z życzliwą radą i z prośbą aby skarb, jakim są dzieci, zawsze czujną otaczal opieką i strzegli go od zepsucia i by zawsze i wszędzie strofowali niedorostków w razie dostrzeżenia jakiegokolwiek złego ich postępowania.

JE. X. Arcybiskup zachęciwszy w końcu jeszcze raz do jak najpilniejszego korzystania z Czytelni, wzniósł na kolanach po raz wtóry gorące modły do Boga, poczem udzielił wszystkim swego błogosławieństwa.

Tak więc 10 tygodni mija od czasu otwarcia Czytelni ludowej w Tuchowie. Że ona w tej okolicy była potrzebną, to tego dowodzi ta okoliczność, iż w każdą niedzielę zgromadza się w Czytelni najmniej 200 osób i że liczba wypożyczających książki z każdym dniem się powiększa. Gdy bowiem w pierwszym tygodniu liczba czytających wynosiła 41, to w dniu dzisiejszym (10 marca) wynosi ona 282.

Biblioteka Czytelni składa się z 507 książek i 12 gazet. Z tych 456 książek i 11 gazet są darem JE. X. Arcybiskupa Karola Hryniewickiego — 31 książek i 1 gazeta Towarzystwa oświaty ludowej w Tarnowie, a 20 książek ś. p. X. Infułata Jana Rybarskiego.

Fr. Lipecki.

Sprawy rolnicze.

W dniach 16 i 17 marca odbyło się we Lwowie walne zebranie Rady ogólnej galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. Rada ta, złożona z komitetu Towarzystwa tudzież prezesów i delegatów powiatowych, zastanawiała się pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy nad następującemi, ważniejszemi sprawami:

1. Wobec traktatu handlowego z Rosyą i Rumunią, który niebawem ma przyjść do skutku, powstała obawa u naszych rolników, żeby ceny zboża i bydła nie spadły. Z tego powodu komitet Towarzystwa gospodarskiego wystósował natychmiast pismo do Koła polskiego w Wiedniu, do p. Ministra dla Galicyi, tudzież do Ministrów skarbu, handlu i rolnictwa przeciw otworzeniu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla tamtejszego zboża i bydła. Obecny na zgromadzeniu Rady poseł Gniewosz oświadczył, że Koło polskie sprawą tą gorąco się zajęło i ma nadzieję, że zamierzony traktat handlowy nie naruszy w niczem interesów Galicyi. Zgromadzenie uchwaliło pismo komitetu usilnie poprzeć, a Kołu polskiemu w Wiedniu podziękować, że tak ważnej sprawy dla rolników w naszym kraju nie spuszcza z oka.

2. W grudniu zeszłego roku ministerstwo rolnictwa przedłożyło Radzie państwa projekt o przymusowych związkach rolniczych i włościach rentowych. Podług tego projektu musiałby każdy rolnik należeć do związku powiatowego, a ze związków powiatowych tworzyłby się związek krajowy, podległy ministerstwu. Celem związków powiatowych byłoby zakładanie wspólnych składów na produkta rolnicze, ich sprzedaż, zakupywania narzędzi rolniczych, zaciąganie pożyczek na wspólne cele, pouczanie się wzajemne i wspieranie. Prócz tego zajmowałyby się związki rolnicze nabywaniem i zarządzaniem włości rentowych. Co do włości rentowych, to byłyby to posiadłości ziemskie, zakupywane przez związki powiatowe za wypożyczone pieniądze. Posiadłość nabytą alboby się rozparcelowało albo oddawało w całości temu, którjby ją chciał nabyć. Nabywający nie płaciłby całej należytości naraz, lecz co roku opłacałby pewną kwotę czyli rentę tak długo, ażby się wypłacił zupełnie i posiadłość stałaby się jego własnością. Na opędzenie kosztów związkowych płaciłby każdy rolnik stosownie do podatku dodatek i na wszystkich ciążyłby dług zaciągnięty czy to na włości rentowe, czy inne jakieś potrzeby.

Jak widzimy, wszystko to dobre, ale niepraktyczne. Każdy związek rolniczy powiatowy musiałby mieć urzędników, którzyby sprawami związku mogli się ciągle zajmować, każdy związek musiałby mieć budynki na składy i pomieszczenie urzędników. Na to wszystko trzebaby dużo pieniędzy, przez co dodatek do podatków musiałby być znaczny, a podatkom już i tak rolnicy tak mniejsi jako i więksi podołać prawie nie mogą.

Zważywszy też to wszystko, zgromadzenie uchwaliło na wniosek posła Tadeusza Pilata, żeby *przymusowych* związków nie tworzyć, lecz pozostawić każdemu swobodę, czy chce należeć, czy nie. Co do włości rentowych to zgromadzenie uznaje takowe za pożyteczne i potrzebne, lecz sprawę tę należy oprzeć na stosownej organizacyi bankowej, bo związki bez fachowych urzędników zającby się tem nie mogły. Żeby zaś taką organizacyę bankową dla włości rentowych zaprowadzić należy zwołać na naradę ludzi dobrze te sprawy rozumiejących, co już Sejm tegoroczny polecił spełnić Wydziałowi krajowemu.

3. Dzisiejsze urzędy podatkowe nie odpowiadają tak, jak należy swemu zadaniu, przez co niejednokrotnie opłacający podatki narażeni są na przykrości i straty, a szczególnie rolnicy-włościanie. Zgromadzenie poleciło tedy komitetowi, ażeby odniósł się do p. Namiestnika, Wydziału krajowego i dotyczących władz, ażeby organizacya dzisiejszych urzędów podatkowych została zmieniona na lepszą. Przy tej sposobności zawiadomił zgromadzonych poseł Gniewosz, że Koło polskie w Wiedniu już się tą sprawą zajmowało i nie spuści jej z oka.

Wiadomości polityczne.

Z kraju i Monarchii. Rada państwa została d 17 b. m. odroczona do 3 kwietnia z powodu Świąt W ostatnich chwilach, jak już *Krakus* donosił, uchwalono ustawę o handlu na raty. Wiadomo, że tak u nas jak i po innych krajach włóczyli się niesumienni agenci z różnemi towarami lichemi nadzwyczaj i sprzedawali je na raty za bardzo wysokie ceny. Otóż nowa ustawa zabrania wysyłania takich agentów i postanawia: 1) Kto sprzedaje towar na raty i wyzyskuje nieświadomość lub lekkomyślność kupującego, ten będzie karany za to aresztem aż do jednego roku i grzywną do tysiąca zlr. 2) Jeżeli towar nie wart ani połowy umówionej ceny, to takie kupno wolno unieważnić, choćby kupujący zrzekł się wyraźnie prawa unieważnienia. Jest to zatem bardzo ważna ustawa, która żydkom do smaku nie przypadnie. *Liberalni* posłowie dość też przeciw niej występowali, ale to nic nie pomogło.

Przed samem odroczeniem się uchwaliła jeszcze Rada państwa tymczasowy budżet na kwiecień i maj. Przy tej sposobności pokazało się, że nie ma jedności między posłami ruskimi z Galicyi. Dobrze się znaleźli poseł *Barwiński* i *Wachnianin.* Z ich przemówień widać było, że chcą iść zgodnie z rządem i Polakami i pozostać wiernymi św. Cerkwi katolickiej. Jest to polityka Najprzewielebniejszego i Najczcigodniejszego X.

Metropolity Sembratowicza i dalby Bóg, żeby wszyscy Rusini tego znakomitego księcia Kościoła się trzymali, bo dobrzeby na tem wyszli. JE. X. Metropolita to głowa i serce, jakich Ruś dawno nie miała. Nie spisał się tylko poseł *Romańczuk*, który plótł koszałki opałki, a wyglądało to tem gorzej, że i on jeszcze przed niedawnym czasem oświadczał się za polityką JE. X. Metropolity, a teraz łączy się z schyzmatyckimi usłużnikami, że go podobno jakiś tam urząd minął. Daj mu Boże upamiętanie!

W Pradze (Czechy) toczy się proces o zamordowanie w grudniu zeszłego roku rękawicznika *Mrwy* przez usłużników młodoczeskich. Między oskarżonymi znajduje się sekretarz klubu młodoczeskiego, który z tajnem towarzystwem *Omladina* utrzymywał stosunki i do niego też udali się mordercy po pieniądze, żeby uciec za granicę. O wyniku procesu *Krakus* doniesie.

Na *Węgrzech* nie skończyła się jeszcze sprawa ślubów cywilnych. Usłużniki masońskie (socyaliści i liberali) urządzili ogromny wiec za temi ślubami. Jest nadzieja, że im to nic nie pomoże. Ślubów takich nie powinno się tak bardzo nikomu w Peszcie zachciewać, gdyż i tam już bomby w robocie. Znaleziono jedną niedawno. Szczęście, że jeszcze nie wypaliła.

Najjaśniejszy Pan wrócił już z Mentony i przebywa w Wiedniu.

Niemcy. Traktat handlowy z Rosyą został już w parlamencie uchwalony. Koło polskie berlińskie głosowało za traktatem. Przy tej sposobności oświadczył prezes Koła, książę Radziwiłł, że Koło ubolewa bardzo z powodu złożenia mandatu przez zasłużonego posła Kościelskiego i nie myśli wcale zmieniać swego stosunku do cesarza Wilhelma, bo politykę tę, tak silnie popieraną przez posła Kościelskiego, uważa za jedynie dobrą. To oświadczenie prezesa było bardzo potrzebne, gdyż powstało ogólne zaniepokojenie wszędzie, czy przypadkiem Koło polskie berlińskie nie popełniło jakiego grubego błędu politycznego. Teraz już wiadomo, że ustąpienie posła Kościelskiego powstało z powodu intryg pewnych osób w Kole, a nie z powodu zmiany polityki Koła. Słychać, że wyborcy zniewolą posła Kościelskiego do przyjęcia na nowo mandatu. Że to człowiek wielkiego rozumu pokazuje się i stąd, że jak tylko złożył mandat, ze wszystkich stron posypały się ubolewania. Nasze Koło polskie wiedeńskie wyraziło to ubolewanie zaraz w pierwszej chwili telegraficznie, z takiem samem ubolewaniem pospieszyli do niego najznakomitsi politycy, a cesarz Wilhelm zaprosił p. Kościelskiego do siebie. Daj Boże, żeby ta sprawa załatwiła się wreszcie jak najpomyślniej i nie przyniosła naszym Braciom pod rządem pruskim jakichkolwiek szkód. Wywracać koziołki zawsze źle, ale najgorzej czynić to w polityce.

Pruski minister oświaty *Bosse* ma ustąpić. Przebąkują także o ustąpieniu kanclerza państwa *Kapriwiego*. Co do ostatniego mniej prawdopodobieństwa, gdyż właśnie w tych dniach odznaczył go cesarz Wilhelm bardzo wysokim orderem.

W Moguncyi nad Renem odbył się wiec katolików niemieckich. Na wiecu było trzy tysiące mężczyzn.

Rosya. Między rządem rosyjskim a Stolicą św. toczą się rokowania w sprawie obsadzenia trzech od kilku lat opróżnionych biskupstw katolickich w krajach polskich. Ojciec św. podobno niewiele sobie obiecuje z tych rokowań, bo toczą się one już oddawna, a jakoś z schyzmatykami trudno dojść do jakiego skutku.

Z powodu rzezi, dokonanej przez Moskali na ludności wiejskiej, katolickiej w Krożach, na Litwie, panuje wszędzie tam wielkie rozżalenie do rządu. Chłopi powiadają sobie: dawniej rząd schyzmatycki udawał że nie lubi tylko duchowieństwa i szlachty, a nas ma za dobrych; teraz kiedy tamtych podniszczył, bierze się do nas: widać, że mu chodzi o zupełną zagładę naszej św. Wiary i naszego narodu.

Francya. W tym tygodniu chcieli rewolucyoniści wysadzić w powietrze jeden z najpiękniejszych kościołów katolickich w Paryżu. Byłoby zginęło moc ludzi i ubyłaby była jedna z najpiękniejszych świątyń; ręka Opatrzności inaczej jednak zrządziła. Zbrodniarz chciał niezawodnie zostawić bombę w kościele i wyjść, a bombę tak narychtować, żeby wypaliła, gdy się zbierze jeszcze więcej ludzi na kazanie. Tymczasem, gdy wchodził do przedsionka świątyni, drzwi automatyczne (zamykające się same) przy zapieraniu się uderzyły zbrodniarza i trafiły na bombę w kieszeni. Bomba wypaliła natychmiast, kościoła prawie nie naruszyła, a zbrodniarza położyła trupem. Ciało zabitego przedstawiało okropny widok: brzuch rozwalony i trzewia poszarpane, twarz zmiażdżona zupełnie. Znaleziono przy nim rewolwer nabity i adresy do kilku rewolucyonistów, z czego policya nie omieszkała zaraz skorzystać. Nawet pisma bezwyznaniowe nie mogą się nadziwić cudownemu ocaleniu Kościoła i wiernych, a karze, jaką Bóg wymierzył zbrodniarzowi i świętokradzcy. Za zbrodniarzem szedł w pewnem oddaleniu jakiś drugi rewolucyonista. Gdy bomba wypalila, zaczął uciekać, ale pochwycili go przechodnie, a zgromadzony tłum o mało go w kawałki nie poszarpał. Obroniła go policya i zabrała ze sobą. Długo rząd francuski lekceważył sobie Boga i Jego Kościół św., to teraz zbiera owoce.

Włochy. Ojciec św. cieszy się dobrem zdrowiem. W ostatnich kilku tygodniach zmarło w Rzymie trzech znakomitych kardynałów, między nimi jeden liczący zaledwo lat 62.

Hiszpania. Z Hiszpanii wybierają się do Ojca św. w pielgrzymce robotnicy, do których przyłączą się niezawodnie i inne stany. Pod przewodnictwem Arcybiskupa z Walencyi mają przybyć do Rzymu w połowie

kwietnia. Biedni robotnicy mają dostać mieszkanie darmo i wikt w Watykanie. Ma ich przybyć koło 10 tysięcy. Na wiadomość o tem Ojciec św. bardzo się ucieszył z tego przywiązania do Wiary i Stolicy św. robotników hiszpańskich i za Jego poleceniem przygotowują się już mieszkania dla pątników.

Anglia. Nowy prezes ministrów *Rosebery* oświadczył, że pójdzie śladami swego poprzednika i jak on zajmie się losem katolickiej Irlandyi. Polacy zamieszkali w Londynie starają się o własny kościółek.

Serbia. Donosił już dawniej *Krakus*, co to w Serbii sprawiły intrygi moskiewskie. Król Milan musiał się rozwieść z żoną swoją Natalią. Królowa musiala wyjechać z kraju, a potem i król, a jedyny ich syn został na łasce obcych ludzi i ministrów. Tak trwało kilka lat. Zeszłego roku młodzieniec sam objął rządy, ale Moskale doprowadzili do tego, że zaczęło mu grozić jakieś wielkie niebezpieczeństwo. Wtedy syn zawezwał ojca z zagranicy i mianował go naczelnikiem wojsk, a w tych dniach i rozwód pary królewskiej unieważniono. Być zatem może, że i królowa wróci do kraju, pojedna się z małżonkiem i w ten sposób rozerwana rodzina znowu się połączy. Jeżeli mają dobre zamiary, to niech im tam Bóg pomoże.

Bułgarya. Z Zofii, stołecznego miasta Bulgaryi, donoszą, że małżonka ks. Ferdynanda, której chorobą cały naród był zaniepokojony, ma się już lepiej.

Ameryka. W Brazylii trwa jeszcze rewolucya. *Przegląd Emigracyjny* z 15 marca ostrzega, żeby tam nikt nie wędrował, dopóki nie będzie spokoju.

Wiadomości i listy od Czytelników i Przyjaciół „Krakusa“.

Czułówek. Dwie przyczyny są, dla których list ten piszę naszemu *Krakusowi*; jedna, że ja lubię zaraz wypowiedzieć, co myślę, a druga, że i on jest ciekaw wiadomości. Oto bowiem w pierwszych dniach stycznia przyjechał p. inspektor do szkoły w Rybny, do której i nasza wioska należy, a że dzieci było mało, zrobił przegląd katalogów — i rodzice za tydzień musieli złożyć karę na ręce zwierzchności gminnej. Sprawa ta wywarła silne wrażenia na wielu. Wprawdzie nie jest mi znaną szczególnie ustawa szkolna, mimo to, jak nie można zarzucić p. inspektorowi i pp. nauczycielom, że źle postąpili, tylko podług ustawy, tak znów oburzenia wielu mają racyę, mianowicie ci, których dzieci były słabe, lub zupełnie ubodzy, a co z pewnością ustawa uwzględnia; i jakkolwiek oburzenia te i żale ucichnąć muszą, a porządek swym trybem podług ustawy pójdzie, to jednakże usposobienie rodziców a nawet dzieci względem swych nauczycieli i do szkoły, będzie nieprzyjazne. Różnie dziś mówią i sądzą, każdy według swego „widzimisie“, toć i ja swój sąd wypowiem. Wszystkie ustawy, przez naszych posłów projektowane, omawiane i uchwalone, mają jedynie na celu: oświatę, dobrobyt, porządek i opiekę w kraju. Ale co głowa to rozum i inne zdanie, tak też i każda ustawa, chociaż w dobrej intencyi jest uchwalona — nie może wszystkich zadowolnić, z czasem się starzeje, gdyby podwładni i podpadający tymże ustawom znali je w zarodzie i w czynie czyli wykonywaniu, poddaliby się, wykonywując je, a co więcej pokochaliby je. Tem bardziej powinniby to uczynić, że z laski nam miłościwie panującego Monarchy mamy wolność i głos potemu, bo oprócz że mamy swych przedstawicieli czyli posłów, nieraz żądają naszych zdań, oglądając się nawet na nie, szczególniej gdy jakie ustawy są projektowane, potrzeba tylko z naszej strony zająć się sprawami krajowemi, łącząc się z ludźmi dobrej woli. Któż, proszę, dziś zaprzeczy potrzebie szkoły? Jak można nawet uwierzyć, że dobrodziejstwo, jakie daje nauka, będzie choć w części odpychane? Jak tu, tak i gdzieindziej są z pewnością wyjątki do uwzględnienia. Pozwalam sobie z powyższego faktu przytoczyć kilka obrazków. I tak: jeden ojciec na dwóch morgach gruntu, mając kilkoro dzieci; po pięciu latach szkolnych dał w służbę dziecko, które nauczyciel wypisał, także i to z pierwszej klasy z niższego oddziału... a znów do usług wzorowe. Inny znów ma co dać jeść i czem odziać, ale dziecko słabe i wątłego zdrowia, a inny zupełnie biedny. I wiele innych powodów mógłbym przytoczyć, ale nie potrzeba, gdyż jak widzę, sami pp. nauczyciele powody te uwzględniają i meldunki przyjmują.

A jeszcze jeden obrazek. O nowej ustawie drogowej wiele rozprawiali, jak się to będzie robić itp., ja ją znał już z gazetek i książek i innym objaśniał. Otóż mój sąsiad, który ma tylko dom na gminnem, także odrobił, a że w innej gminie ma morgę gruntu, to według ustawy nie był obowiązany; tymczasem mu nakazują zapłacić, gdyż nie odrobił prestacyi z owej gminy; żali się przedemną. Idź — mówię do niego, tak a tak się tłómacz; i to na nic, bo już z Rady powiatowej przyszło, aby pod karą ściągnąć, powiedzieli mu. Siadam tedy, piszę, a dając owemu mojemu sąsiadowi, zanieś ten list na pocztę i do dziś nie zapłacił, bo się nie należało. Drugim powodem do napisania listu do naszego *Krakusa* były rozmowy p. Antoniego i Jana zeszłego roku o gazetkach, jakieby były dobre i co w nich ciekawego. Ja, przeglądając ów rocznik, zamyśliłem się i tę moją myśl przemieniam w prośbę (ustępując innym) do Ciebie, nasz *Krakusie*, abyś nam jak najszerszej wiadomości z kraju, Sejmu lub parlamentu donosił, wiadomości ważniejsze i podrzędne ze świata, oraz kronikę i drobnych różności jak dotychczas, nadto wiadomości katolickie i kościelne. Dziś bowiem świat nie

ten, co wczoraj. Dziś żyć na świecie, jak pewien mędrzec naszych czasów powiedział, sztuki trzeba się uczyć. Nie znając i nie wiedząc, spraw i zdarzeń, już to krajowych ze źródeł pewnych, można się ugiąć pod lada powiewem. A każdy, który choć tylko przez rok czyta gazetki, z pewnością inne będzie miał wyobrażenie i usposobi się za prądem pomyślnym.

Jan Słomak.

NOWINY.

— **Pogrzeb** śp. Atanazego Benoëgo, prezesa Koła polskiego odbył się w Niegowici (powiat bocheński) d. 13 marca b. r. z rzewną okazałością. Przybył J. Em. X. Kardynał Dunajewski, wiele posłów z Rady państwa i Sejmu, obywatele okoliczni, Rada powiatowa z marszałkiem swoim p. Włodkiem na czele, Rada miejska bocheńska, górnicy z Bochni i ogromna moc włościan. Mowy wypowiedzieli X. Proboszcz Krupiński, J. Em. X. Kardynał i hr. Stadnicki. Włościanie i obywatele nieśli trumnę po solennem nabożeństwie do grobu.

— **W kościele OO. Jezuitów** pod wezwaniem św. Barbary w Krakowie odbyły się w zeszłym tygodniu rekolekcye dla mężczyzn pod kierownictwem O. Bratkowskiego. Przez wszystkie cztery dni kościół był przepełniony i robił prawdziwie rozrzewniające wrażenie. Od prostych robotników i rzemieślników zacząwszy, a skończywszy na pierwszych rodach i ludziach górujących nauką lub urzędem, wszystko tu tworzyło jednę chrześaijańską rodzinę. Słuchało razem głębokich nauk O. Bratkowskiego, śpiewało jak w wiejskim kościele, spowiadało się i przystępowało do Stołu Pańskiego Prócz osób takich, jak prezes Akademii krakowskiej hr. Stan. Tarnowski, poseł hr. Karol Scipio, uderzyła nas znaczna liczba urzędników i przyszło nam na myśl, jakby to dobrze i pięknie było, gdyby z tych urzędników krakowskich chcieli wziąć sobie przykład urzędnicy po mniejszych miastach i razem z mieszczaństwem i robotnikami przygotowywali się i przystępowali do Stołu Pańskiego. Byłoby zbliżenie jednych do drugich, rosłoby stąd zaufanie, miłość braterska pożytek ziemski i chwała Boża.

— **Związek chłopski** w drugim numerze, o którym wspominamy w artykule *Prawda wychodzi na wierzch* donosi, że Zarząd Stronnictwa chłopskiego uchwalił na posiedzeniu dnia 2 marca: „poczynić kroki, aby pisma *Wieniec* i *Pszczółka* przestały przybierać nazwę *Organu Związku Stronnictwa chłopskiego*, czem już od uchwały Zarządu z dnia 2 stycznia b. r. nie są, a tylko przez samowolę to sobie przywłaszczają, chcąc mieć moc nad Zarządem, gdy podług statutu § 10 punkt 6 organ musi podlegać Zarządowi“. „Ponieważ gazetki *Wieniec* i *Pszczółka* ciągle ujadają kłamiąc, przeto Zarząd podaje niektóre powody, które go zniewoliły z X. Stojałowskim zerwać. Między powodami przytoczono następujące: 1) Pisma X. Stojałowskiego zeszły na drogę sporów religijnych i ubliżających przymówek, a Związek zastrzegł sobie, że osoba redaktora i jego zapatrywania osobiste powinny zejść na drugie miejsce. Zarząd upominał X. Stojałowskiego, ale daremnie. 2) X. Stojałowski przywłaszczył sobie władzę nad Związkiem, działał i pisał w imieniu Związku, nie będąc do tego przez Zarząd upoważniony“. Za przykład może posłużyć wiec krakowski, skutkiem którego X. Stojałowski rzucił jeszcze na prezesa i Zarząd oszczerstwo w *Pszczółce* z 25 listopada 1893 w artykule *Baczność wiarusy*. Te dwa powody podaje *Związek*, ale widocznie było ich więcej, skoro dodaje: „tyle narazie“.

Krakus dawno o tem pisał, że łączenie [illegible] X. Stojałowskim może włościanom przynieść tylko szkody Oburzano się wtedy na *Krakusa*, a dziś każdy widzi że *Krakus* był i jest dobrym przyjacielem włościaństwa a choć z chłopa jest, to nie darmo jadł w szkołach kaszę.

— **Paczółtowice.** W gminie tutejszej założono sklepik chrześcijański Kółka rolniczego, a poświęcenia jego dokonał w dniu 17go grudnia 1893 r. miejscowy proboszcz Wny X. Andrzej Kapturkiewicz, który jest zarazem prezesem Kółka i sprawę sklepiku gorąco popiera; w przemowie swej, z tej okazyi wygłoszonej zachęcał licznie zgromadzonych włościan do usunięcia się z pod wpływu żydowstwa, a licznego odwiedzania sklepiku i zaopatrywania się tamże w potrzebne artykuły. Sklep rozwija się stosunkowo bardzo pomyślnie. albowiem w ciągu niespełna 2 i pół miesięcy targ wynosi przeszło 1 200 złr. Bardzo nam to przykro, że nie możemy uzyskać do sklepu trafiki, albowiem istnieje rozporządzenie ministeryalne, zabraniające udzielenia trafiki do Kółek rolniczych, a przecież byłoby to i korzystne i dla ludności chrześcijańskiej wygodniejsze niż odwiedzanie znienawidzonych żydów.

Zarząd szkoły w Wyciążach, poczta Cło, ma do pozbycia przeszło 1000 sztuk uszlachetnionych grusz i jabłoni jedno dwu i trzech-letnich, również można dostać śliw węgierek jednorocznych, sztuka po 5 ct. Lubownicy sadów i szkółek mogą przy nadchodzącej wiośnie nabyć takowych za cenę bardzo przystępną, licząc za sztukę jednoroczną po 12 ct., dwuroczną po 18 ct. trzechroczne po 24 ct. Za wyborowe gatunki grusz i jabłoni ręczy Zarząd szkoły, gdyż zrazów do uszlachetnienia nabywał z ogrodów pierwszorzędnych, krajowych i zagranicznych. *Ludwik Urbański.*

— **Eksplozya.** W jesieni zeszłego roku nastąpiła eksplozya kotła parowego w fabryce kości w Zembrzycach (pow. wadowicki). Straszny huk przeraził okolicznych mieszkańców i kazał przypuszczać, że stało się wielkie nieszczęście w kościarni, zwłaszcza że dostrzeżono, iż część dachu wraz z łatami i dwoma krokwiami wyleciała w powietrze ponad fabrykę i że w dniu tym pracowało siedmiu chłopów w kościarni. Wybuch był tak gwałtowny, iż część kotła, ważącą przeszło 2 centnary, wyrzucił jak kamyk w górę, porywając dach z sobą, a kości, zawarte w kotle, rozrzucił po fabryce z taką siłą, iż te utkwiły w znacznej części we wszystkich bocznych ścianach. Żaden może z owych 7 robotników nie zostałby przy życiu, a przynajmniej przy zdrowiu, gdyby nie szczęśliwy traf, iż istotnie wybuch nastąpił wtedy, gdy wszyscy udali się na śniadanie. Wywołało to wielki popłoch w gminie, a tem więcej, że już mówiono o trupach domniemanych ofiar. Fabryka, która jest własnością Izaaka Schönkera, była asekurowana.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. M. Z. w B. Zachciało mu się pieczonego lodu to niech go szuka; kontrakt trzeba zrobić, bo potem mogłoby różnie wypaść. Serdeczne pozdrowienia!

P. K. R. w Ch. Stokrotne Bóg zapłać! Wkrótce wydrukujemy.

P. K. R. w P. To wszystko takie białe, jak cygański tato. Lepiej się z nim nie wdawać.

Ceny zboża
(z targu na Kleparzu).

Kraków 20 marca.

Płacono: za pszenicę białą od 7 złr. 50 ct. do 8 złr. 10 ct., za czerwoną od 7 złr. 35 ct. do 8 złr. — ct., za żółtą od 7 złr. 30 ct. do 7 złr. 90 ct., za żyto od 6 złr. 30 ct. do 6 złr. 60 ct., za jęczmień browarny od 6 złr. — ct. do 7 złr. — ct., na kaszę od 5 złr. 20 ct. do 6 złr. — ct., za owies od 6 złr. 30 ct. do 7 złr. — ct., za rzepak od 12 złr. 25 ct. do 12 złr. 75 ct., za wykę od 7 złr. 50 ct. do 8 złr. 50 ct., za koniczynę czerwoną od 65 złr. do 85 złr., za białą od 65 złr. do 90 złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Kalendarzyk tygodniowy.

Dnia	Święta rzymskie	Wschód słońca god.	Wschód słońca min.	Zachód słońca god.	Zachód słońca min
25	*Nied. Wielk. Zmartw. P.* 262 męcz.	5	31	5	58
26	Pon. *Wielkanocny.* Teodora bisk.	5	29	5	59
27	Wt. Jana pustelnika i Ruperta.	5	26	6	—
28	Śr. Sykstusa pap. wyzn.	5	24	6	2
29	Cz. Eustazego op. i Cyryla d. ☾	5	21	6	4
30	Piąt. Kwiryna męcz. i Zozyma.	5	19	6	6
31	Sob. *Wig.* Balbiny i Kornelii.	5	17	6	8

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Ksiądz Wawrzyniec Oprzędek.

Nakład i własność „Spółki wydawniczej polskiej w Krakowie, zarejestrowanej z ograniczoną poręką“.

W Krakowie, w drukarni „Czasu“ Fr. Kluczyckiego i Sp. pod zarządem Józefa Łakocińskiego.